OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK V. | ŁÓDŹ, CZWARTEK, 3 MARCA 1927 R. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 62

Łódź 3-III-27 A.

Człowiek z obciętym językiem.

Kto dokonał zbrodni na pracowniku monopolu spirytusowego?

Ofiara bestjalstwa jest analfabetą i nie będzie mogła nawet pisemnie złożyć zeznań.

Warszawa, 3 marca

W podwórzu domu nr. 12 przy ulicy Szerokiej znaleziono człowieka z zakrwawioną twarzą. Leżał na bruku, wydając chrapliwe jęki. Zapytany przez lokatorów o szczegóły wypadku, wskazywał palcem na usta.

Wezwano policjanta. Po chwili przyjechało pogotowie.

Przypuszczając, że to krwotok gardlany, lekarz przewiózł pacjenta do szpitala Przemienienia Pańskiego.

W drodze chory stracił przytomność. Na noszach przeniesiono go do ambulatorjum. Siłą otworzono mu usta, a wtedy szmer zgrozy rozszedł się wśród obecnych.

Pacjent miał obcięty język.

Ze strasznej rany sączyła się leniwie krew pomieszana ze śliną.

Ustalono, że jest to pracownik państwowego monopolu spirytusowego, 40-letni Franciszek Grzegorczyk, zamieszkały w domu nr. 49 przy ulicy Stalowej.

Kto dopuścił się zbrodni i w jakich okolicznościach — niewiadomo. Ranny jest tak osłabiony, iż tymczasem nie może być mowy o badaniu w jakiejkolwiek formie.

Policja zarządziła poszukiwania w podwórzu wspomnianego domu przy ul. Szerokiej. Odciętego języka nie znaleziono.

Sprawę komplikuje ta okoliczność, że Grzegorczyk jest analfabetą, a więc nie będzie mógł złożyć zeznań piśmiennych.

Nikt nie spłonął

podczas wczorajszego olbrzymiego pożaru fabryki Wojdysławskiego.

Łódź, 3 marca.

Dzisiejsza „II. Republika" przyniosła wiadomość o olbrzymim pożarze budynku fabrycznego przy ulicy Gdańskiej nr. 117, należącego do akcyjnego towarzystwa Jakub Wojdysławski.

Szereg pobliskich domów mieszkalnych przy ulicy Gdańskiej i Zamenhofa było również poważnie zagrożonych.

Pożar gmachu fabrycznego, który częściowo się zawalił, został ugaszony około godziny 8-mej wieczorem, mimo to jednak przez całą noc przy zgliszczach czuwało kilka oddziałów straży ogniowej.

W czasie pożaru kursowały wersje, że w gmachu fabrycznym

spłonął jakiś robotnik.

Jak się dowiadujemy, dotychczas do władz policyjnych nie zgłosił się nikt z rodzin robotników, zatrudnionych w fabryce, którzyby zameldowali o zaginięciu.

Przyczyną pożaru było krótkie spięcie w t. zw. gremplach.

Ze względu na to, iż budynek fabryczny był bardzo stary i posiadał drewniane filary, ogień rozszerzał się z błyskawiczną szybkością.

Robotnicy próbowali początkowo sami ugasić pożar i nie wezwali natychmiast straży ogniowej, co w znacznym stopniu utrudniło akcję ratunkową, gdyż w chwili, gdy na miejsce wypadku przybył II-gi oddział straży, gmach fabryczny był już całkowicie objęty płomieniami.

Kurs dolara.

W dniu dzisiejszym przed południem na rynku walutowym w Łodzi w obrotach prywatnych kurs dolara wynosił 8.91 i pół w płaceniu i 8.92 i pół w zafiarowaniu. Tendencja spokojna.

Przykre zajście w tramwaju.

Oficer pobił dotkliwie starszego pana.

Warszawa, 3 marca.

W tramwaju linji nr. 1, zmierzającym Alejami Ujazdowskiemi w stronę Mokotowa, rozegrało się pożałowania godne zajście.

O godz. 5 i pół po poł. w pobliżu ul. Wilczej, wysiadający pasażer — osobnik w starszym wieku przez nieuwagę, czy może pchnięty przez tłoczącą się publiczność **nadepnął na nogę młodemu oficerowi.**

Nastąpiła potworna scena. Oficer odwrócił się i **w brutalny sposób zaczął bić owego pana po głowie.**

Gdy wymierzył mu kilka uderzeń, w tramwaju rozległ się krzyk oburzenia. Publiczność rzuciła się z miejsc, by stanąć w obronie napadniętego i rozprawić się doraźnie z napastnikiem.

Sytuację opanował jadący tym tramwajem poseł sejmowy Greiss, który wylegitymował się publicznie i oświadczył iż sprawę bierze w swoje ręce.

Przy zbiegu ulic Koszykowej i Nowowiejskiej poseł Greiss wezwał policjanta nr. 1511, który wylegitymował oficera. Był to por. Kazimierz Kacperski, z wojsk samochodowych.

Świadkowie zajścia podali swe nazwiska i adresy p. Greissowi, wyrażając gotowość złożenia zeznań zarówno przed sądem, jak i przed władzami wojskowemi, które niewątpliwie zajmą się tą przykrą sprawą.

Ugorem życia w nocny mrok,
Bezkresów pustką sina,
W kochanki oczach topiąc wzrok,
Sejm-Pierrot błędny stawia krok
Z Partjami—Kolombiną.

Rzucili twórczej pracy gmach,
Ogłuchli na przestrogi
I, przed opinją tając strach,
Idą w błazeński strojni łach
Idą... nie znają drogi...

Wtym poprzez mgły ktoś sunie wpław
I słychać głos widmowy:
— Zawróćcie! Dość zapustnych wrzaw,
Warcholstwa, intryg, ciemnych spraw!
Popiołem sypcie głowy!

Pokutnej chłosty nastał czas
Za podły żywot płaski,
A sąd narodu przyjdzie wraz
Potępieniem ciśnie w was,
Sejmowe, wstrętne maski! —

W. Drozdowski.

Zagadkowy zgon

nauczycielki gimnazjalnej.

Znaleziono ją nieżywą w mieszkaniu w kałuży zaschłej krwi.

Warszawa, 3 marca.

W domu przy ul. Smoczej nr. 7, stwierdzono wczoraj wieczorem zagadkowy zgon 31-letniej Henryki Sippkówny, nauczycielki gimnazjum im. M. Konopnickiej.

Sippikówna zajmowała w tym domu 3-pokojowe mieszkanie z kuchnią. Mieszkała sama. Wychodząc do szkoły, pozostawiała zwykle klucz u dozorcy domu Franciszka Szulca. Od trzech dni jednak Szulc nie widywał już Sippikówny.

Wczoraj koło godz. 9 wiecz. przyszedł z wizytą do Sippkówny znajomy jej p. Witold Krasowski. Pomimo dłuższego, głośnego stukania do drzwi, z wnętrza nikt się nie odzywał.

P. Krasowskiego zaniepokoiło to tem bardziej, że w drzwiach od wewnątrz tkwił klucz. Zaalarmował więc dozorcę, a następnie policję, w obecności której drzwi wyważono.

Sippikówna leżała w kuchni na podłodze w kałuży zeschłej krwi.

Na prawej skroni zauważono zaschłą ranę. Na kuchence palił się gaz.

W mieszkaniu nie natrafiono na żaden ślad, któryby się kazał domyślać zbrodni rabunkowej.

Uregulowane i spokojne życie Sippkówny nie nasuwało też znającym ją osobom przypuszczeń, aby popełniła samobójstwo.

Zrodziło się domniemanie, iż Sippkówna pośliznęła się w kuchni i padając uderzyła się w skroń o kant drzwiczek od kuchni. Omdlenie z bólu, upływ krwi, brak wszelkiej pomocy spowodowały zgon.

Komisarz 3 komisarjatu zarządził opieczętowanie mieszkania, dziś zaś zwłoki Sippkówny będą przewiezione do prosektorjum.

Nowa zdrada pod Szanghajem.

Gen. Meng zdezerterował z całym swoim sztabem.

Londyn, 3 marca.

Według doniesień z Szangahaju, jeden z głównych generałów Sun-Czuan-Fenga, generał Meng w Mung-Kjang zdezerterował z całym swoim sztabem, nie chcąc wlaczyć po stronie wojsk Szang-Tungu. Generał Meng pozostawił bez dowództwa całą dywizję. Dotąd brak informacyj jakie są losy tej dywizji.

W Szanghaju panują obawy, iż dezercja Mengsa może pociągnąć za sobą dalsze rozpadanie się armji zgromadzonej na obronę Szanghaju.

Spisek komunistyczny na Węgrzech

jest energicznie likwidowany.

Budapeszt, 3 marca.

Akcja likwidacji niedoszłego przewrotu komunistycznego na Węgrzech przybiera coraz szersze rozmiary.

Liczba aresztowanych w związku z wykryciem akcji przewrotowej doszła w samym Budapeszcie do 100.

Z dotychczasowych dowodów wynika, iż komuniści działali przeważnie wśród młodzieży. Ustalono, że komuniści wydawali na akcję propagandową przeszło 20.000 dolarów miesięcznie. Komuniści posiadali stałą służbę kurjerską między Budapesztem a Wiedniem, skąd dopiero mieli kontakt z Moskwą.

Kiereński

wyjechał do Ameryki.

Paryż, 3 marca.

„Herald" donosi, że do New Jorku przybył Kiereński. Podróż jego otoczona jest głęboką tajemnicą.

Antagonizm sowiecko-angielski

dojrzewa do decydującego starcia.

—:—

Społeczeństwo angielskie usposobione jest obecnie wybitnie anty-bolszewicko.

Z pośpiechem w dziejach dyplomacji niebywałym, bo w ciągu trzech dni, odpowiedział rząd sowiecki na notę angielską.

Ponieważ ton noty angielskiej był nader ostry, przeto i sowiety utrzymały ton swojej odpowiedzi również w tonie ostrym. Należy przecież przypomnieć, że nota angielska wyraźnie mówiła o „intrygach" Cziczerina i jego kolegów w rządzie w sprawie rozszerzania pogłosek o wciąganiu Polski i państw bałtyckich w orbitę antysowieckiej polityki Anglji.

Na każdy tego rodzaju zarzut W. Brytanji starają się przytoczyć sowiety analogiczne wypadki po stronie Anglji, ale samych zarzutów nie odpierają. Zupełnem milczeniem pomijają zaś kwestję najważniejszą: kwestję propagandy bolszewickiej wśród robotników angielskich oraz propagandy antyangielskiej w Chinach, Indjach i wogóle całej Azji.

Niema wątpliwości, że nota sowiecka opinji angielskiej nie zadowolni. Organy skrajnego skrzydła konserwatystów nazywają już dzisiaj jej ton bezczelnym. Zresztą cały nastrój społeczeństwa angielskiego jest w tej chwili zdecydowanie antybolszewicki. Bardzo więc możliwe, że przy tym antysowieckim nastroju Anglji, nota będzie przez opinję potępiona i że Anglja nie uzna dla siebie za możliwe prowadzić zaproponowanych w nocie rokowań. Istotnie doświadczenia dotychczasowe wcale nie przemawiają za tem, aby żywić jakąkolwiek nadzieję co do możliwości porozumienia się z Rosją. **Między sowietami a Anglją istnieje walka o życie — a w takiej walce nie może być trwałego kompromisu.** Kompromis może mieć w takich sprawach tylko charakter chwilowy, to znaczy może dążyć do odwlekzenia ostatecznego starcia, przedstawiającego się dla obu stron w danym momencie jako jeszcze niepożądane, przedwczesne. **Antagonizm sowiecko - brytyjski może być, że nie dojrzał jeszcze do decydującego starcia, ale z fatalizmem konieczności obie strony do niego dążą.**

Także i dla Polski cała ta sprawa ma doniosłość pierwszorzędną. Niemcy podejrzewają, że Polska gotowa jest, aby Anglja użyła ją za narzędzie przeciw Rosji i popchnęła ewentualnie do zbrojnej walki. Rosja jest bowiem niedostępna od swego frontu azjatyckiego, a tylko front polski — jak pokazało doświadczenie z r. 1920 — może być dla niej niebezpieczny. **Ale Polska nie ma żadnego interesu w uderzeniu na Rosję, o ile same sowiety jej do tego nie zmuszą.** Sowiety zapewniają zaś w tej chwili o swojej pokojowości względem Polski.

W każdym razie będzie musiało nastąpić w szybkim czasie **wyjaśnienie stosunku polsko - sowieckiego.** Jak się dziś pokazuje, nie może on być nadal utrzymany w dotychczasowej mgle niepewności. **Sowiety same dzisiaj zapewne żałują sabotowania traktatu handlowego, łamania traktatu ryskiego, podburzania Litwy, organizowania hurków, hajdamaków i bandytów na zielonej granicy.**

Gdyby nie cała ta dwulicowa polityka wobec nas, o ileżby korzystniejszą była ich sytuacja w dzisiejszych ich kłopotach

Omnibus powietrzny w Warszawie.

W ubiegłym tygodniu przybył do Warszawy ze Szwecji olbrzymi samolot typu Junkersa, przznaczony na 25 pasażerów, który zdąża do Konstantynopola. Samolot wykonany jest z metalu, posiada 3 motory o sile 900 koni,a skrzydła jego mają rozpiętość 28 i pół metra. Waga samolotu wynosi 3.600 klg., a z ładunkiem i pasażerami 6.000 klg. — Zdjęcie nasze przedstawia samolot na lotnisku mokotowskiem w Warszawie.

Kawiarnia jest „ersatzem" salonu.

Jakie konsekwencje z tego wypływają?

Usługa w kawiarniach w Łodzi i w... Wiedniu.

Czytałem raz twierdzenie jednego z francuskich feljetonistów, że **liczba i wystawność kawiarń w danem mieście stoi w odwrotnym stosunku do zamożności mieszkańców, a w prostym do ich — niedostatku.**

Ludzie zamożni, mogący sobie „na coś pozwolić" poza opędzeniem najkonieczniejszych wydatków, idą do restauracji lub przyjmują usiebie w domu.

Kawiarnia jest punktem zbornym tych, których nie stać na biesiadowanie w restauracji, którzy nie mają tak przestronnego mieszkania, by przyjąć kilka rodzin u siebie na „herbatkę".

Cóż im więc pozostaje celem podtrzymania stosunków towarzyskich? Gdzie najłatwiej i... najtaniej mogą sobie dać rendez - vous zaprzyjaźnione rodziny? W kawiarni, gdzie każdy płaci za siebie gdzie po zamówieniu kawy czy herbaty oraz kilku ciastek nie ma się właściwie żadnych więcej wydatków. Stąd to — wywodzi feljetonista — kawiarnie w **mniej zamożnych środowiskach miejskich mnożą się z wielką szybkością, a z wyglądu swego przybierają charakter „ersatzów" salonów.** Więc ozdabiane bywają ścielonemi fotelikami, „miękkiemi" mebelkami, lustrami na ścianach, obrazkami, portjerami, firankami, abażurami. **Wszystko to imitacja salonu, wszystko ma dawać złudzenie bawialni w mieszczańskim domu.**

Jest w takiem postawieniu sprawy dość paradoksalnego ujęcia, ale jest szczypta prawdy.

Bezsprzecznie część bywalców kawiarnianych składa się z rodzin, dających sobie niejako na „neutralnym terenie" rendez - vous, z ludzi, których jedynym punktem zbornym zbliżeń towarzyskich jest kawiarnia. Ale zaprawdę nie wyczerpuje to całokształtu „życia kawiarnianego", które jest bardziej skomplikowane, kalejdoskopijnie zmieniające swoją fizjognomję.

Ale jeśli nawet nie wszyscy przychodzą do kawiarni, bo nie mają własnej bawialni w mieszkaniu ani też kontaktów w „prywatnych" zebraniach towarzyskich — to nie wynika z tego, by kawiarnia nie mogła być naprawdę namiastką salonu.

Ale jakże daleko do tego „ideału" naszym kawiarniom!

Przedewszystkiem — usługa. Dawno minęły czasy pewnego postporowania cechu kelnerskiego. Zniesienie napiwków, zrzeszenie się związkowe, kontrola wewnątrz związku — wszystko to dało bezsprzecznie doskonałe wyniki i **podniosło stan kelnerski z owego poniżenia, w jakiem długo przetrwał.**

Ale mimo to niewiele zmieniło się w stosunku do „gościa". A może nawet uległo zmianie na gorsze... Kelner, jako funkcjonarjusz przedsiębiorstwa na „stałych procentach" **stracił bezpośrednie zainteresowanie „gościem", który stał się „dodatkiem" do porcji kawy czy talerzyka z ciastkami..**

Jakże inaczej jest gdzieindziej, w miastach z długoletnią „kulturą kawiarnianą".

Najdłuższą taką kulturę ma bezsprzecznie **Wiedeń.** (Przyczem nawiasowo trzeba zaznaczyć, że „ojcem" jej jest — polak, Kulczycki, uczestnik wyprawy Jana Sobieskiego, który podpatrzywszy u turków „tajemnicę mokki", otrzymał „koncesję" na pierwszą kawiarnię wiedeńską).

Jak więc z biegiem wieków ukształtował się „stosunek" kelnera do „gościa"? Przedewszystkiem: kelner tamtejszy nie zadawala się — jak przeważnie u nas — dwoma tylko „aktami": przyniesieniem zamówienia i ściągnięciem zapłaty, a stara się zawsze **„indywidualizować" każdego klijenta.**

Już po kilkakrotnem obsłużeniu zna go na wylot, zna jego przyzwyczajenia i gusty. Wie np., jaką gazetę dany „gość" najchętniej czyta i — bez wezwania — stale mu ją dostarcza. Wie, czy klijent pije gorącą czy mniej gorącą kawę, czy używa więcej czy mniej mleka, czy lubi w sąsiedztwie gwarliwe czy też spokojniejsze towarzystwo. Na wszystko zwraca uwagę, wszystko „reguluje"; podczas całego czasu pobytu „gościa" w kawiarni czuwa, by klijent czuł się najlepiej, miał wszystkie wygody...

Oczywiście wywiązuje się nić wzajemnego zaufania i życzliwości, sympatji i zainteresowania. Niema tu owej — często grobowej — a zawsze „służbowej" miny kelnera, interesującego się gościem wyłącznie w dwóch momentach: przyjścia i odejścia; niema stereotypowego burknięcia wzajemnego gościa wobec kelnera i naodwrót. To też atmosfera kawiarni staje się inna, zgoła inna...

Prz.

Rewolucja pałacowa w Dessau.

Przyczyną — mezaljans małżeński księcia Joachima

Donoszą z Strassburga, że w ksiąstewku Dessau, lilipuciem państewku Rzeszy, wybuchła temi dniami „rewolucja pałacowa". Dessau jest stolicą księstwa Anhalt, gdzie książę Joachim Ernest dzierżył nominalną władzę. — Otóż, w ostatnich czasach wyszły zapowiedzi ślubu byłego panującego z aktorką panną Odile Strickrodt, córką intendenta teatru w Plauen.

Wiadomość oficjalną o tem wziął sobie w tym stopniu do serca dr. Gutknecht, były książęcy minister stanu, pełniący od czasu rewolucji listopadowej z r. 1918 urząd ochmistrza, że, jak słychać, ze zmartwienia omal nie popełnił „harakiri".

Ten dygnitarz pałacowy, choć sam pochodzenia mieszczańskiego, czuje się osobiście dotknięty mezaljansem „panującego". Nie mogąc strawić, że książę zamierza poślubić zwykłą mieszczankę, podał się ostentacyjnie do dymisji.

Książę urodził się w r. 1901. Wstąpił na tron dnia 13 września 1918 r., i panował dwa miesiące. Dom Dessauski należy do najbogatszych rodzin panujących w Niemczech.

Matador-anglik

zabija byka w ciągu paru minut

przy akompanjamencie gwizdania niezadowolonej publiczności.

Na arenie w Rosales wystąpił do walki z dzikim bykiem andoluryjskim Mr. Borwn, pierwszy anglik, który postanowił zdobyć godność matadora.

Walka odbyła się według wszelkich reguł i anglik położył trupem zwierzę w ciągu paru minut.

Publiczność hiszpańska niezadowolona była z tak szybkiego zwycięstwa i poczęła gwizdać i domagać się niedopuszczenia anglika do publicznych występów. Godność matadora ma być zarezerwowana tylko dla hiszpanów.

Natomiast goście amerykańscy, którzy licznie przybyli na walkę byków, urządzili gorącą owację anglikowi i zanieśli go na rękach do samochodu.

— Chodźmy już stąd, bo czuję, że jeszcze chwilę, a dam sędziemu po mordzie...

— Jabym już go dawno zbił na kwaśne jabłko, tylko moje buty przymarzły do ziemi...

— Tylko się nie bój!.. Ten płot już nas zatrzyma!..

Trzy ofiary tajemniczej mafji w Poznaniu.

Mordercy działają przy pomocy kobiet. — Policja stoi wobec trudnej zagadki.

Poznań, 3 marca.

Policję poznańską zaalarmował niezwykły fakt, który wzbudził również żywe zaniepokojenie wśród mieszkańców Poznania, że od pewnego czasu w nadzwyczaj tajemniczych okolicznościach zaczynają ginąć już nie dzieci, nie dziewczęta, ale mężczyźni w sile wieku i ojcowie rodzin.

Jeszcze przed rokiem zaginął nagle znany przemysłowiec, Mańczak. Energiczne poszukiwania rodziny i władz bezpieczeństwa pozostały bezowocne.— Nikt nie umiał wpaść na ślad zaginionego. — Dopiero po pewnym czasie wyłowiono z Warty pod Czerwonakiem wielki, zamknięty kosz.

Kiedy go otworzono, obecni wydali okrzyk przerażenia. Wewnątrz znajdował się skulony, nagi trup człowieka.

Niebawem, po dokładnych oględzinach okazało się, że było to ciało Mańczaka.

Obecnie zdarzył się znów analogiczny wypadek. Urzędnik jednego z banków, Lekki, przepadł bez wieści.

Rozeszła się wersja, że Lekki został zamordowany, a zwłoki jego zakopano. Policja szuka obecnie śladów zwłok.

Kilka dni temu, nie wrócił do domu sekretarz celny, Józef Ratajczak. Zaginięcie jego obfituje również w szereg tajemniczych okoliczności. Ratajczaka w krytycznym dniu przyprowadziło wieczorem dwóch policjantów do szpitala miejskiego. Był ranny. Miał okrwawione czoło. Policjanci wyjaśnili, że uderzył się głową o barjerę przy tamie garbarskiej.

Po opatrzeniu, Ratajczak oddalił się ze szpitala wraz z policjantami. Od tej chwili zaginął po nim wszelki ślad.

Ponieważ raporty policyjne posterunkowych nic nie wspomniały o tym wypadku, istnieje przypuszczenie, że dwaj policjanci byli przebranymi członkami niebezpiecznej bandy.

Nie ulega wątpliwości, że w Poznaniu grasuje bezkarnie jakaś tajemnicza mafja, sprężyście zorganizowana i dobrze zakonspirowana. Szajka ta działa przy pomocy kobiet. — Wskazuje na to fakt, że wszystkie 3 ofiary tajemniczych morderców, ostatni raz widziane były w towarzystwie podejrzanych kobiet.

Policja prowadzi w tej sensacyjnej sprawie energiczne śledztwo i niezadługo zapewne groźna banda zostanie zdemaskowana.

Nie spać w hotelu z nieznajomym dżentelmenem

bo można czasem zostać bez spodni i gorzej!

Niemiła przygoda łodzianina w sieradzkim hotelu.

Łódź, 3 marca.

P. W. Opoczyński (Brzeska 6), przedstawiciel na Łódź i okolice poznańskiej księgarni „Domu sztuki", niedawno w sprawach handlowych wyjechał do Sieradza.

Zamieszkał tam w hotelu.

Przy zamawianiu numeru właściciel hotelu oświadczył mu, iż wszystkie pojedyńcze pokoje są zajęte, wobec czego p. O. był zmuszony wziąć podwójny numer.

— A z kim będę mieszkał — spytał przyjezdny.

— Niewiadomo — chwilowo niema jeszcze reflektantów!

Gdy wieczorem przybył do swego numeru zastał w nim jakiegoś młodzieńca. Nieznajomy był wyjątkowo grzeczny, częstował p. Opoczyńskiego papierosami i prowadził z nim dłuższą rozmowę na temat stosunków małomiasteczkowych.

O godzinie 12 spoczęli w łóżkach.

Po pewnym czasie p. Opoczyńskiego zbudziły ze snu okrzyki numerowego, który zjawił się w jego pokoju.

— Panie — wołał służący — pański sąsiad uciekł z hotelu! Czy przypadkiem nie ukradł pańskich rzeczy?

Podejrzenia numerowego, niestety sprawdziły się.

Elegancki młodzieniec dosłownie ogołocił p. Opoczyńskiego.

Zabrał mu ubranie, inekspryimabie, buciki, walizeczkę zawierającą najrozmaitsze przedmioty, portfel z wekslami i 150 zł.

P. Opoczyński znalazł się w niezmiernie przykrej sytuacji, z której wyratowała go następnego dnia policja.

Miejscowy komisarz pożyczył mu ubranie i dzięki temu p. Opoczyński mógł wrócić do Łodzi.

Tymczasem władze śledcze wszczęły energiczne poszukiwania złodziejaszka, który w tajemniczy sposób ulotnił się w nocy z hotelu.

W księdze hotelowej młodzieniec zapisał się pod nazwiskiem Franciszka Graczyka.

Ustalono, iż w przeddzień popełnienia kradzieży z miejscowego szpitala zbiegł pensjonarjusz o takim samym nazwisku.

Jak stwierdził zarządzający szpitala, Graczyk, przebywający przez dłuższy czas na kuracji, opowiadał chorym, iż pochodzi z Łęczycy i zamierza wyjechać do tego miasteczka po powrocie do zdrowia.

Policja sieradzka telefonicznie dała znać do Łęczycy, by wdrożono poszukiwanie uciekiniera.

Już nazajutrz Graczyk dostał się w ręce władz bezpieczeństwa.

Stało się to w okolicznościach następujących:

W chwili, gdy na rynku łęczyckim zatrzymał się autobus, przybyły z Ozorkowa, jakiś pasażer zwrócił uwagę policji dziwnym zachowaniem się.

Osobnik ten, ujrzawszy posterunkowego, puścił się biegiem przez rynek.

Gdy go przytrzymano wylegitymował się, jako Józef Mikulczyk.

Przy rewizji osobistej znaleziono przy nim kilka dowodów osobistych, wystawionych na różne nazwiska.

Jeden z dokumentów był wystawiony na nazwisko Graczyka.

Był to ów złodziej hotelowy, który zbiegł ze Sieradza.

Graczyk nosił garderobę p. Opoczyńskiego i miał przy sobie jego walizeczkę.

Aresztowany przyznał się do kradzieży.

Poszkodowanemu władze policyjne przysłały do Łodzi przedmioty, stanowiące jego własność.

Dalsze aresztowania członków wielkiej szajki szpiegowskiej.

Wykradzione przez szpiegów tajemnice wojskowe wczas odebrano.

Z Warszawy donoszą:

Śledztwo w sprawie wykrytej w dniu wczorajszym olbrzymie afery szpiegowskiej zatacza coraz szrsze kręgi.

Przeprowadzono szereg aresztowań osób, pozostających w ścisłym kontakcie z szefem bandy szpiegowskiej Wietrenko, który przy ich pomocy zdobywał ważne akta państwowe, stanowiące tajemnice wojskowe.

W odebranej od Neumarkówny, studentki W. W. P. przy zbiegu ul. Świętokrzyskiej i Marszałkowskiej paczce znajdowały się precyzyjnie wykonane plany i mapy. Była tam między innemi dokładna mapa połączeń pocztowo-telegraficznych Rzeczypospolitej z uwzględnieniem nawet najdrobniejszych stacji pocztowych, dalej mapa połączeń kolejowych na Kresach oraz projekty budowy nowej sieci komunikacyjnej.

Paczka ta zawierała następnie plany budowy lotnisk w poszczególnych województwach, plany uzbrojenia armji, fotografje samolotów, samochodów i t. d.

Neumarkówna wręczyć ją miała agentowi ościennego państwa, który wywieźć je miał zagranicę.

W samą porę przeszkodziła temu policja.

Oprócz aresztowanego wczoraj szefa całej bandy Daniela Wietrenki, agenta, który ukrywał się pod przybranem nazwiskiem Jana Kowalskiego i Sary Neumarkówny, aresztowano dziś w nocy żonę Wietrenki — Marję i Stefanję Wojniłowicz, która przybyła z Brześcia nad Bugiem.

Ponadto aresztowano Stanisława Wagnera, który pracował jako bronzownik w centralnych zakładach lotniczych, oraz żonę jego, Helenę, byłą pracowniczkę ministerstwa spraw wojskowych.

W liczbie aresztowanych znajdują się jeszcze dwie siostry Irena i Janina Jodłowskie, które trudniły się wydobywaniem tajemnic wojskowych od osób służących w wojsku.

Tajemniczy kurhan nad Wisłą.

Mężczyzna niósł trumienkę, kobieta szlochała.

Warszawa, 2 marca.

Do jednego z komisarjatów p. p. zgłosił się roznosiciel węgla z ulicy Dobrej, wymienił swe nazwisko i rzekł:

— Dziś rano zaczepił mnie przed wejściem do składu jakiś pan, dał mi 5 złotych i kazał przyjść po zachodzie słońca na wybrzeże Kościuszkowskie. Mówił, żebym wziął łopatę, bo trzeba będzie zakopać skrzynkę na metr głębokości.

Sensacyjne oświadczenie zelektryzowało cały personel komisarjatu. Opracowaon plan zasadzki. Tragarz miał stawić się w umówionem miejscu i niczem nie zdradzać nurtujących go podejrzeń.

O zmroku, kilkunastu zbrojnych w rewolwery wywiadowców, jęło przechadzać się po wybrzeżu. Organizator obławy urzędował w gospodzie „Pod Kotwicą", popijając piwo, przyjmując raporty.

Istotnie zjawił się wkrótce ów podejrzany mężczyzna. Pod pachą dźwigał małą trumienkę

Po chwili przyszła zapłakana kobieta. Wraz z tragarzem znikneli w krzakach.

— Czas zaczynać — rzekł cicho nieznajomy.

Łopata zaryła się w ziemię. Tragarz pracował gorączkowo, a z za drzew spoglądały źrenice wywiadowców.

Gdy trumienkę opuszczano do dołu, rozległ się spazmatyczny płacz kobiety. Mężczyzna podtrzymywał ją czule, nie manifestując jednak zbytniego żalu.

Nagle zabrzmiał okrzyk:

— Stać! Policja!

Ze wszech stron wybiegli wywiadowcy.

— Ależ panowie — odezwał się nieznajomy — nie warto tem się przejmować. — Trumienkę wydobyto z ziemi i otworzono. Leżał w niej trup białego szpica. — Zdechły pies ubrany był w czerwony kubrak, czepek, na szyi miał wstążeczkę.

Zdetonowani policjanci poprzestali na wylegitymowaniu tajemniczej pary. — Okazało się, że jest to bezdzietne małżeństwo, pp. P-wscy, zamieszkali przy ulicy Leszczyńskiej.

Nieuchwytni magicy

popisują się staremi sztuczkami.

Łódź, 3 marca.

Goldberg Chanie (ul. Aleksandrowska nr. 6) skradziono zegarek złoty, wartości 100 złotych.

Dobrzyńskiemu Baryczowi skradziono z mieszkania przy ul. Cegielnianej nr. 85 różne rzeczy, wartości 165 złotych.

Wasiak A. (ulica Cegielniana nr. 52) został okradziony z 4 paczek pończoch, wartości 315 złotych.

Strykowskiemu Abramowi skradziono na Placu Wolności przy posesji nr. 14, 4 sztuki towaru, wartości 450 złotych.

Celbartowi Nuchenowi (ul. Nowomiejska nr. 9) skradziono na ulicy z kieszeni portfel, z zawartością 467 złotych.

Konopce Władysławowi, sprzedawcy gazet na rogu ulicy Piotrkowskiej i 6-go Sierpnia, skradziono ze skrzynki 314 złotych.

Z mieszkania **Lipińskiej Jadwigi**, przy ulicy Zielonej nr. 46, skradziono różne rzeczy, wartości 400 złotych.

Szejkowskiej Annie skradziono bieliznę z pralni domu nr. 39, przy ulicy Wysokiej, wartości 150 złotych.

Filipowi Karolowi-Edwardowi skradziono z sali fabrycznej przy ulicy Piotrkowskiej nr. 158, towar wartości 1324 zł.

Dwie łodzie podwodne zatonęły.

Londyn, 3 marca.

W porcie Portsmouth dwie łodzie podwodne poszły na dno. Przedsięwzięte natychmiast poszukiwania ustaliły, iż łodzie znajdują się w pozycji, umożliwiającej rychłe ich wydobycie.

12,000 górników pod groźbą głodu.

Masowe zwalnianie robotników na Górnym Śląsku.

Kopalnie węgla ks. Pszczyńskiego na Górnym Śląsku zwolniły już tysiąc robotników, ogółem zaś przemysłowcy górnośląscy zredukować chcą 12 tys. robotników (z liczby 18 tys. przyjętych podczas strajku angielskiego)

Rząd chce skłonić przemysłowców do zmniejszenia ilości dni pracy.

Nadto komitet ministrów, zajmujący się akcją łagodzenia bezrobocia, organizuje na Górnym Śląsku wielkie roboty publiczne.

— Nie chcę schodzić po tych kamieniach... Boję się nieszczęśliwego wypadku...

— Dlaczego?...

— Lekarz mówił mi, że żółciowe kamienie mogą spowodować moją śmierć.

W kalejdoskopie.

—:—

Zimna noc. Jakiś gość, który przypadkowo zajechał do małego miasteczka, z trudem odnalazł maleńki hotel.

Ale uprzedzono go już zgóry, że wszystkie pokoje są zajęte, najwyżej więc może się przespać w kurytarzu. Gospodarz zgodził się po wielu targach, odgrodzić sypialnię gościa od drugiej części kurytarza prześcieradłem. Zmęczony podróż nik nie ma innego wyjścia i zgadza się.

W nocy zrywa go ze snu wielki wicher. Prześcieradło, rozwieszone przy łóżku, buja w powietrzu.

Podróżny wzywa gospodarza.

— Czego pan chce? — odzywa się gniewny, zaspany głos gospodarza, stojącego na dole.

— Przepraszam pana... — prosi potulnie gość — czy mógłbym otrzymać kilka szpilek, żeby jakoś przybić drzwi mej sypialni?...

Na ulicy spotykają się dwie przyjaciółki.

— Dzień dobry, Maniusiu, co słychać?

— Dziękuję, nic nowego... A cóż u ciebie nowego?...

— Powodzi mi się bardzo dobrze... Piszę felietony do pism.

— No i cóż, opłaca się?... Ile ci płacą?

— Dziesięć groszy od wiersza...

— Tak mało?... A ja dostaję złotówkę za każdą literę.

— Jakto?... Więc ty też piszesz felietony do gazet?...

— Nie... Wyszywam monogramy na bieliźnie...

W pierwszorzędnym hotelu na prowincji.

— Czy jest pokój wolny?...

— U nas pokojów niema, łaskawy panie...

— Jakto, więc to nie hotel?...

— Owszem, ale zamiast pokojów są numera...

— Ach, tak... Ale to przecież wszystko jedno...

— Przepraszam bardzo... każdy pokój składa się conajmniej z sześciu numerów...

Na stacji w Rogowie.

— Przepraszam pana naczelnika, dla czego pociąg się tak spóźnia... Czy nie było czasem znowu jakiejś katastrofy?..

— Jak pan śmie!... — oburza się zawiadowca. — Co znaczy „znowu", skoro od tygodnia na naszej stacji nie było ani jednej katastrofy...

Pływalnia w Berlinie.

Kosztem 2 i pół miljonów marek wybudowano w centrum Berlina pływalnię, która jest ostatnim wyrazem techniki. Ściany szklane są rozsuwane i latem będą otwierane, aby dopuścić powietrze. Pływalni ma 50 mtr. długości. Widzów może pomieścić około 10.000 osób.

Woskowski, Jarkowska i Mroziński

dziś się dowiedzą ze szpalt naszego pisma, że należą do ulubieńców łódzkiej publiczności.

Dalsze wyniki wielkiej ankiety teatralnej.

Łódź, 3 marca

Ankieta teatralna naszego pisma na temat: **„Jaka artystka, względnie jaki artysta teatru miejskiego podoba mi się najbardziej i dlaczego?..."** — zyskuje sobie coraz większe sympatje wśród miłośników naszego teatru.

Ilość nadsyłanych odpowiedzi

wzrasta z każdą godziną.

Temat nie został jeszcze całkowicie wyczerpany, albowiem na wyróżnienie czeka jeszcze

cały szereg „gwiazd" teatralnych,

o których dotychczas w odpowiedziach nie wspomniano.

Dziś podajemy dalsze wyniki aktualnej ankiety.

Jerzy Woskowski.

— „Ankieta teatralna z dnia 1 marca r. b. odrazu

zdobyła sobie poklask

wśród najszerszych warstw naszego społeczeństwa.

Bo czyż może być coś szczytniejszego dla pisma, jak zainteresowaine się jedyną placówką teatralną na bruku łódzkim?

Śledzenie rozwoju talentów naszego teatru należy uważać za

najszlachetniejszy objaw

zainteresowania się teatrem łódzkim.

Scenę teatru miejskiego zaszczycają najlepsze siły.

Proszę mi wybaczyć, że omawiam temat ogólnie, nie kierując się myślą przewodnią ankiety, nakazującą specjalne wyróżnienie jednego artysty, ale czynię to dlatego, że w pierwszym rzędzie należy się

najwyższe uznanie dyrekcji teatru

za dobór sił artystycznych.

Mojem zdaniem z sił męskich wyróżnia się najwybitniejszym talentem

p. Woskowski.

Jest to talent niepośledni, godny najlepszej sceny stołecznej.

Tyle wrodzonej prostoty, tyle swobody może tylko oddać

prawdziwy artysta.

P. Woskowski, żyje swą rolą, przejmuje się nią do głębi, i ani przez chwilę widz się nie łudzi, że jest to przecież tylko artysta, odtwarzający postać dramatyczną.

Słuchając pana Woskowskiego zamiera we mnie szarzyzna życia codziennego a budzi się

podziw dla sztuki

— oto dlaczego zachwycam się p. Woskowskim, a szanownej redakcji dziękuję za danie mi możności wyrażenia najgłębszego uznania i najwyższego hołdu dla tak wybitnego artysty.

St. Kl.

Pani Stefanja.

Rozkoszna, słodka, podbija serca widzów swą pełną temperamentu grą.

Milutka „Kiki", pełen humoru „Gałganek" i najrozkoszniejszy pod słońcem „dzieciak" w „Niedojrzałym owocu".

Nie wolno nam zapominać i jej nadzwyczajnej kreacji z „Dybuka".

Słowem wszechstronnie utalentowana artystka.

Szkoda tylko, że ulubienica Łodzi

zbyt często opuszcza nas,

by grać w jednym z teatrów warszawskich.

A więc, proszę o nas nie zapominać, bo jesteśmy zazdrośni!...

Mary

Jan Mroziński.

— Może to jest przesadne z mej strony, ale przed każdym pójściem do teatru miejskiego przeglądam skrupulatnie spis osób występujących w sztuce i

szukam nazwiska Mrozińskiego...

Do nazwiska tego artysty przywiązuję wielką wagę. Kto wie czy nieraz brak Mrozińskiego na afiszu nie decyduje o tem, czy wogóle mam pójść do teatru.

Ale przypuszczam, że nie wszyscy się ze mną zgodzą.

Umiłowanie artysty jest rzeczą indywidualnego gustu. Coś w rodzaju uprzedzenia.

Niech tak będzie. Ale to nie zmienia postaci rzeczy.

Cenię talent Mrozińskiego

w rolach charakterystycznych,

w których nieraz dał się poznać publiczności łódzkiej jako aktor wysokiej próby.

Wierzę w jego szczęśliwą gwiazdę.

Ufam jego aspiracjom i jestem przekonany, że artysta nie zatrzyma się na dotychczasowych sukcesach i

pójdzie jeszcze wyżej.

W zbożnej pracy dla dobra kultury teatralnej szczęść mu Boże!...

H. E.

Impresarjo do aktora, którego publiczność obrzuca jajami zgniłemi:
— Złodzieju! Nie tylko pobierasz swą pensję, ale jeszcze pozwalasz się karmić przez ludzi!

Most Ameryka — Europa.

Smiały projekt może być wykonany w ciągu 18 lat.

Jeden z inżynierów amerykańskich wystąpił ostatnio z niesłychanym projektem połączenia Europy z Ameryką mostem, przerzuconym przez ocean Atlantycki.

Kolosalny ten most byłby rozpięty pomiędzy miastem Queenstown w Irlandji, a St. John w Newfoundland, gdzie Atlantyk jest najwęższy.

Pomimo, że nawet w tem miejscu dzieli te dwa punkty 1.900 mil morskich, czyli około 3.100 kilometrów — twierdzi ten inżynier — główną trudnością budowy olbrzymiego mostu nie byłaby jego długość, lecz kwestja filarów, na których opierałaby się jego budowa, gdyż na linji projektowanego mostu głębokość oceanu sięga w wielu miejscach 3.000 metrów, a w jednem miejscu nawet 4.768 metrów.

O budowie filarów murowanych na takich głębinach mowy być nie może. Inżynier jednak twierdzi, że filary, podpierające łuki mostu, możnaby przymocować do dna oceanu kotwicami i linami specjalnemi, tak mocnemi, że wytrzymałyby napór fal najgwałtowniejszych. Rozpięcie łuków mostu wynosiłoby kilometr lub może i więcej (rozpięcie łuku już istniejącego mostu Manhattan przy Nowym Jorku wynosi 987 metrów, a most rozpięty nad zatoką Galveston przy porcie tej nazwy w stanie Texas, mierzący 3.390 metrów, opiera się tylko na czterech filarach).

A zatem, przynajmniej teoretycznie, możliwość budowy olbrzymiego mostu jest wykazana. Co się tyczy samego mostu, to składałby się z 2-ch pięter. Na niższem byłyby umieszczone tory kolejowe, a wyższe byłoby przeznaczone dla komunikacji samochodowej (o piechurów widocznie inżynier nie dba). W pewnych odstępach znajdowałyby się przytem stacje tak dla wypoczynku podróżnych, jako też dla zasilania pociągów w wodę i węgiel, a aut w benzynę.

Nawet wysokość kosztów budowy nie przestrasza projektodawcę. Pewny jest, że pieniędzy dostarczyliby kapitaliści amerykańscy, bo skrócenie podróży z Europy do Ameryki do 40 godzin zapewniłoby wielkie zyski przedsiębiorstwu. Budowa trwałaby lat 18. Pragnąc, aby miała charakter symboliczny dzieła pokoju, inżynier proponuje, ażeby most budowało wojsko amerykańskie i angielskie.

Wobec dokonania już ostatnimi czasy tylu rzeczy, o jakich „nie śniło się nawet filozofom", kto wie, czy ten niezwykły projekt inżyniera amerykańskiego nie będzie urzeczywistnio-

BAL OBŁĄKANYCH.

Panowie bez kołnierzyków, panie w szpitalnych pantoflach.

Kojące działanie muzyki i rytmu tańca.

Nietylko zdrowi na umyśle ludzie używali tańców w ubiegłym karnawale.

Tańczyli nawet warjaci.

A było to w wiedeńskim zakładzie dla obłąkanych.

Muzyka i rytmiczny ruch tańca dobrze działają na chore dusze. dała im chwilę zadowolenia.

Tak orzekli wiedeńscy lekarze i urządzili bal dla obłąkańców.

Zaproszono gości z miasta.

Służba szpitalna przesuwała się dyskretnie po sali i wprowadzała czasami porządek tam, gdzie było tego trzeba.

Interwencje jednak były rzadkie.

Obłąkańcy zachowywali się poprawnie w pierwszej nawet chwili nie można było rozpoznać, iż są to biedni, nieszczęśliwi ludzie, chorzy na umysle.

Aby balowego zamętu nie wykorzystał który z szaleńców i nie uciekł poza bramę szpitalną, polecono chorym zjawić się na sali balowej bez kołnierzyków i krawatów, obłąkane zaś kobiety tańczyć musiały w białych płóciennych pantoflach.

Po tym tylko szczególe garderoby odróżnić było można chorych od zdrowych.

Zabawa udała się świetnie.

Romans hrabianki i bolszewika

zakończony strzałem w serce tępiciela arystokracji.

W jednym z pierwszorzędnych pensjonatów w Marsylji 24-letnia Irena hrabianka Niechludow, zamordowała wystrzałem z rewolweru pułkownika armji bolszewickiej, Tymofieja Aleksandrowicza Botiukowa.

Morderstwo to popełniła w niezwykłych okolicznościach.

Zubożała arystokratka rosyjska poznała Botiukowa w Nicei

Młodzi poczuli ku sobie sympatję. W następstwie pułkownik zamierzał poślubić Irenę i chcąc być szczerym, uczynił jej spowiedź ze swego życia.

Wyznał, iż walczył w szeregach czerwonej armji, tępił białogwardzistów i przyczynił się do rozstrzelania kilku przedstawicieli arystokracji.

Między nazwiskami skazanych z powodu doniesień Botiukowa był wuj hrabianki.

Dziewczyna zapłonęła nienawiścią do człowieka, którego przed chwilą jeszcze kochała.

Opanowała jednak wzruszenie i poprosiła, by pułkownik pojechał z nią do Marsylji.

Skoro znaleźli się sam na sam i Botiukow chciał uścisnąć swą narzeczoną, wypaliła mu z rewolweru w serce, kładąc trupem na miejscu mordercę swego wuja.

Wzrok jak iskra i jak stal.

Wznieca płomienie, przebija mury.

Widzi wszystko przez wszystko.

W paryskim świecie okultystów budzi wielkie zainteresowanie przyjazd hrabiego Joachima Marji Argamasilla de la Corde di Santa Cara.

Dziwny ten człowiek, pochodzący ze starożytnej rodziny hiszpańskiej, posiada dar przenikania swem spojrzeniem murów, betonów, żelaza. Niema dla niego nieprzezroczystych materji, przez wszystko widzi tak, jakby to była szklana szyba.

Lekarze, którzy badali tego niezwykłego człowieka, twierdzą, iż oczy jego posiadają zdolność wytwarzania „promieni Roentgena". Historja medycyny zna kilka podobnych wypadków.

Arystokrata hiszpański twierdzi, iż spojrzenia jego wzniecają ogień.

Kilkakrotnie zdarzyło mu się, iż patrząc uporczywie w jeden punkt wywołał płomień.

W ten sposób spowodował wybuch prochu strzelniczego zamkniętego w drewnianej puszce.

CASINO

DZIS POWTORZENIE PREMJERY!

Najnowszy super-szlagier „Ufy"

NOWOCZESNA DUBARRY

Którego treścią się dzieje płomiennej miłości Króla do pięknej modelki.

Kobieta, która spowodowała rewolucję i detronizację króla!
Zawrotna karjera midinetki paryskiej!
Wielka rewja najnowszej mody i tańca!
Oszałamiający rozmach wystawy!

Główną rolę kochanki królewskiej odtwarza słynna diva filmowa — **MARJA CORDA**

Orkiestra symfoniczna pod dyr. L. KANTORA.

Początek o godz. 4.30

„Bez ciebie byłbym na śmierć zapomniał, że jestem od kilku godzin żonaty"!

Jak się Edison ożenił?

Pewnego dnia, gdy Edison stanął cicho za krzesłem jednej z pracowniczek swego biura, miss May Stillwell, panna odwróciła się nagle i szepnąwszy: „Tak myślałam!", zabrała się do pracy.

Słynny wynalazca nie był jeszcze głuchy, dosłyszał więc słowa panny i spytał, co znaczą. — „Że pan stoi za mojem krzesłem". — „Jakim sposobem pani domyśliła się tego?"

— Dziwna rzecz, ale odczuwam zawsze intuicyjnie obecność pana w pobliżu"

Zaledwie słowa te padły z ust panny Edison pochylił się nad nią i rzekł: — „Miss Stillwell, ostatnimi czasy dużo myślałem o pani... dość, że jeżeli pani mnie zechce, to się z nią ożenię".

— Ależ panie Edison, nigdy w życiu..

— Rozumiem, rozumiem — przerwał mówiącej wynalazca — nigdy w życiu nie spodziewałaś się panienko, że twój nudny, sztywny szef zaproponuje ci coś podobnego. Ale — zastanów się nad tem

Następnego dnia miss Stillwell przyjęła oświadczyny swego szefa, a dokładnie w dziewięć dni później, przestąpiła próg willi Edisona już jako małżonka słynnego wynalazcy.

Zaledwie jednak małżonkowie stanęli w pokojach, Edison zawołał:

— Moje dziecko, rozgość się tutaj, ja zaś, jeżeli pozwolisz, skoczę na kwadrans do laboratorjum, gdzie mam ważną pracę do wykończenia. Wkrótce będę z powrotem!"

Minęło pięć godzin od tej chwili, gdy jeden z przyjaciół Edisona, zaproszony na wieczerzę weselną, spostrzegł, mijając laboratorjum wynalazcy, światło w jego gabinecie.

Przypuszczając, że złodzieje zakradli się do laboratorjum, bez namysłu dopadł drzwi, otworzył je silnem pchnięciem i znalazł się oko w oko z wynalazcą. — Bój się Boga — zawołał zdumiony — co ty tu robisz?

— Jak widzisz — odparł spokojnie Edison — pracuję.

— Jakto, w dzień ślubu?

Wynalazca spojrzał na przyjaciela szeroko otwartemi oczyma, poczem roześmiał się głośno:

— Człowieku — zawołał — co za szczęście, żeś się tu zjawił. Bez ciebie byłbym na śmierć zapomniał, że jestem od kilku godzin żonaty!

42

Włodziewicz stracił w pierwszej chwili przytomność umysłu. Rozległo się jeszcze pięć wystrzałów, następujących szybko po sobie. A potem rozdzierający głos Piaseckiego:

— Włodziewicz, na pomoc! Włodziewicz!

Agent począł walić pięściami w drzwi, usiłując wywalić je ciężarem ciała. Zbiegła się służba hotelowa i goście, którzy, nie orjentując się w sytuacji, odciągnęli siłą Włodziewicza od drzwi.

— Po policję! — wołał purpurowy z podniecnia numerowy do lift-boya. — Pędź po policję!

Nagle rozległ się szczęk klucza w zamku i na kurytarz wyszedł mężczyzna w futrze i w wysokiej fokowej czapce.

W lewej ręce trzymał dużą skórzaną walizkę, a w prawej — rewolwer. Wszyscy cofnęli się przed nim w przerażeniu. Tylko Włodziewicz wyrwał się z rąk trzymających go ludzi i skoczył doń z krzykiem

— Stać, stać! Trzymać go! Zabił!

Ale wtem zamilkł i osunął się ciężko na podłogę. Otrzymał potężny cios kolbą rewolweru w skroń. Nim przerażeni tem wszystkiem goście, zdołali uprzytomnić sobie co zaszło, po mężczyźnie nie było już śladu.

Zbiegł po schodach nadół. Portjer, który puścił się za nim w pogoń, widział tylko jeszcze jak wpadł do stojącej opodal taksówki. Po kilku minutach do hotelu „Bristol" przybyła policja, zaalarmowana telefonicznie przez chłopca od windy.

Nikt nie mógł powiedzieć, co się stało. Policjanci weszli do numeru, gdzie znaleźli leżącego na sofce bez przytomności Piaseckiego.

Znalazł się wśród gości hotelowych jakiś lekarz z Hamburga, którego niezwłocznie sprowadzono.

Włodziewicz odzyskał przytomność jeszcze przed jego przybyciem, wobec czego lekarz zajął się komisarzem.

Okazało się, że Piasecki był tylko ogłuszony potężnym uderzeniem jakiegoś tępego przedmiotu, które pozbawiło go przytomności... Zabiegi lekarskie odniosły pomyślny skutek...

OSTATNIA ZBRODNIA DOKTORA POŻAROWA.

Tegoż jeszcze dnia wieczorem mówił Piasecki do swego agenta, siedząc z nim w jednej z kawiarni gdańskich:

— Gdy tylko o tem wszystkiem zaczynam myśleć, czuję w głowie zamęt... Nic nie mogę zrozumieć... Wszedłem do pokoju z kobietą... Nikogo więcej tam nie było... Byłem jakoś dziwnie zmęczony i senny... Położyłem się na sofce i zasnąłem... Zbudził mnie męski głos. „Gdzie jest Olga?"

Pytanie to nie było mi obce. Zerwałem się na równe nogi i ujrzałem jego, doktora Pożarowa. Mierzył z rewolweru do mnie... W ostatniej chwili złapałem go za rękę i skierowałem lufę w sufit... Dał sześć strzałów... Magazynowy rewolwer... Potem zdołał jakoś wyrwać rękę z moich uścisków i trzepnął mnie w skroń... Głupi jestem, jak Boga kocham, zupełnie głupi... Skąd się on tam wziął w tym numerze...

— Może był gdzieś schowany... W szafie, pod łóżkiem...

— Niemożliwe... Do naszego przyjścia, jak pan widział, wywiadowcy strzegli hotelu, a znali go już przecie dobrze...

Włodziewicz wzruszył ramionami.

— Mógł się jakoś przedostać...

— A gdzie podziała się „czarna dama"? To stanowi dla mnie jeszcze większą zagadkę. Przeszukaliśmy wszak potem pokój dokładnie... Innych wejść niema... Okno było zamknięte, a zresztą —czwarte piętro...

— Znajduję tylko jedyne, choć bardzo wątpliwe, wytłumaczenie tej zagadki. Ot, poprostu, on i ona to jedna osoba. Ta „czarna dama" była przebranym doktorem Pożarowem...

Twarz Piaseckiego pokrył rumieniec.

— Nie zawracaj pan głowy — rzekł zlekka zmieszany — to była stanowcze kobieta... Ja przecie wiem...

Agent uśmiechnął się chytrze.

— O, tak... Pan może to wiedzieć...

Komisarz nic nie odpowiedział. Przypomniało mu się, że ta sama kwestja wypłynęła w swoim czasie, gdy badał Karola Windhama po zajściu w gabinecie „Teatralnej".

— Nie wierzę w siły nadprzyrodzone — rzekł po pewnym czasie — ale, jak Boga kocham, będę musiał je uznać... Inaczej nie umiem sobie tego wszystkiego wyobrazić...

— Do tego, mam nadzieję, nie dojdzie... Przedtem ten przeklęty Pożarow wpadnie w nasze ręce...

— I ja na to liczę...

— Lauterberger postawił na nogi całą policję...

Z Gdańska napewno się nie wymknie...

— Dobrze, że mi pan przypomniał... Muszę zadzwonić do Lauterbergera. Może ma jakieś nowiny dla mnie.

(D. c. n.).

Piękne artystki paryskie w modnych kapeluszach wieczornych.

Panna Franciszka BONNET z „Casino de Paris" w modnym kapelusiku wiosennym.

Panna Edmonde CARRELLE z „Palace" w kapelusiku, który jest ostatnim krzykiem mody.

Księżna Tarakanowa - pretendentka do tronu carów

zginęła w kazamatach twierdzy Petropawłowskiej,

gdzie ją wtrąciła mściwa dłoń Katarzyny II.

Sto pięćdziesiąt lat upływa teraz od śmierci zagadkowej i niesamowitej ks. Tarakanow, śmierci tragicznej w kazamatach twierdzy Petropawłowskiej w Petersburgu.

Ks. Tarakanow była to piękna pani o oczach czarnych, ogromnych, a przenikliwych, trochę zezowatych. Miała miałą, jak śnieg, cerę, niekiedy okraszoną pałającym rumieńcem, miała też ruchy lękliwej gazeli.

Pamiętam, że małem dzieckiem była w Petersburgu, lecz wnet ją zawieczono aż do granic perskich, w siedziby jakiejś hordy. Z hordy przedzierała się przez nieprzejrzane lasy i pustkowia i wnet znalazła się w Bagdadzie, potem w stolicy szacha w Ispanamie. Tu się nią zaopiekował nabab perski Hali. Ten ją zabrał do doliny róż i tam jej odsłonił ważną tajemnicę: **była córką cesarzowej Elżbiety Piotrówny i pono Aleksego Razumowskiego.** Wyznanie to potwierdzili jej wszyscy, przybywający do owej doliny róż i obchodzili się z nią w sposób wyróżniający, należny księżniczce panującej.

Z Halim, owym nababem, przyjechała przez Astrachań i Petersburg do Paryża i tu ją Hali opuścił, zostawiając jej jednak cenne dary: barwne kamienie, złoto w sztabach i dużą ilość gotówki.

Tu ją więc widzimy, **jako Elżbietę, księżniczkę wszechrosyjską, na którą zmarła cesarzowa Elżbieta przelała wszelkie prawa do tronu.**

Ks. Tarakanow, jako pretendentka do tronu carów, **stała się osobą nader niebezpieczną dla Katarzyny II.** Godziła wprost w monarsze prawa Katarzyny.

Gdy więc się dowiedziała, że księżna Tarakanow jest pretendentką do tronu, zawrzała i zemstę poprzysięgła. Tymczasem zaś pretendentka poczęła działać. Zawarła w Paryżu cały szereg traktatów, weszła w stosunki z wysoką Portą, z Wersalem, z dyplomatami, pokazywała rzekomy testament carowej Elżbiety, poczęła rozsyłać noty, wreszcie wydała manifest do floty rosyjskiej.

Jakaś dłoń niewidzialna kierowała śmiałym zamachem. Dłoń ukryta, lecz nader pewna i śmiała. Tarakanowowa, aczkolwiek mądra i obrotna, aczkolwiek imponująca odwagą i zacięciem, nie mogła jednak być tak dobrze wtajemniczona we wszelkie intrygi zakulisowe Katarzyny i Petersburga. Jednak działała i cieszyła się, gdy z za Bałkanów przeciskały się smutne dla Katarzyny wieści, gdy Wysoka Porta biła na morzu północną carycę, gdy malkontenci wewnątrz kolosu moskiewskiego brali górę. Wówczas tryumfowała i słała do Stambułu pismo, proponując padyszachowi przymierze między państwem ottomańskim, a nią, Tarakanową, carycą Elżbietą II, przymierze, do którego ma przystąpić Szwecja i wzmocniona w swych granicach Polska.

To były wtedy najlepsze czasy Tarakanowej. Bito czołem przed jej rozumem, oddawano jej honory monarsze czy to w Paryżu, czy na Lido, czy w Raguzie. Tarakanowowa zbliżyła się wtedy do barszczan. Spotkała w swych podróżach hetmana Ogińskiego, Radziwiłła „Panie kochanku", Joachima Potockiego, Jana Czarnomskiego, Michała Domańskiego. Byli to ludzie, co się zgromadzili na obczyźnie po owej świetnej barskiej potrzebie, ludzie, co walczyli o niepodległość i pielęgnowali w sercach znicz nadziei lepszej doli. Szukali poparcia, szukali zrozumienia. Postanowili nie uznawać żadną miarą kurczenia ojczyzny, trwać do upadłego. Szarpiąc się w rozpaczy, w tułaczce, mieli mimowiednego sprzymierzeńca w Pugaczewie, jak mieli też mimowiednego sojusznika we wrzeniu zatraceńców rosyjskich.

Nie dziw, że mimowolną ich sojuszniczką mogła się stać chwilowo mądra i ambitna pretendentka, ks. Tarakanow. Katarzyna jęczała, że to barszczanie stworzyli owa „córkę Elżbiety", historycy rosyjscy za carycą to twierdzili i twierdzą, tak jednak nie było. Cała niesamowita historja owej zagadkowej ks. Tarakanowowej zadaje kłam jękom Katarzyny.

Że jednak Tarakanowowa miała oczy, co słodko, choć skośnie patrzyły wdal, że wiał od niej jakiś urok niesamowity, że owiniętą była w szatę mistyczną, nie dziw, że może który z owych wojaków wpadł w słodkie sidła dziwnej pani.

Hetman Ogiński, artysta w pięknie żyjący, naturalnie był oszołomiony perskiemi klechdami Tarakanowowej, zwał ją rozdawczynią dobra i bolał, że wszystkie troski świata pono przeciw nim spiskowały. **No i Radziwiłł** „panie kochanku" również był oszołomiony, gdy po raz pierwszy ujrzał w księstwie Dwu Mostów carównę o skośnych oczach. Widział wnukę Piotra Wielkiego, palec opatrzności, bicz pomsty, widział cud i w ten cud wierzył. Wierzyli również inni w cud — Elżbietę wszechrosyjską.

Jednak kiedyś carówna przez skośne oczy ujrzała na swej drodze chmury. Były to pierwsze wieści o traktacie w Kuczuk-Kainardże, o pokoju zawartym przez padyszacha i Katarzynę. Północna Semiramida okrzepła, poczuła się znacznie mocniejszą.

Wówczas Elżbieta wszechrosyjska Tarakanowowa trochę się zachwiała, poczuła trochę chłodu wśród wielbicieli, co gorsza, **poczuła brak gotówki** Lecz wet zabłysła znowu jej gwiazda najjaśniej. Zakochał się w Tarakanowowej sam Aleksy Orłow Czesmański, ów olbrzym o greckich oczach, **ów admirał, kochanek Katarzyny.** Greckie oczy Orłowa patrzyły, jak w bóstwo, w skośne oczy Tarakanowowej, szalał za nią, obiecywał poprzeć jej zamiary w Złotym Rogu u padyszacha. U stóp jej, w pięknym pałacu Nerwi, w Pizie, złożył jej swe serce i błagał o rączkę niesamowitej pani.

Carówna miała chwilę wahania, lecz wszechpotęga Orłowa podziałała na nią, jak haszysz. Uległa, zgodziła się być jego żoną. Na pokładzie statku admiralskiego, u błękitnych brzegów Liworno, odbył się ślub. Aktu dopełnił pop prawosławny, otoczony djakami.

Po ślubie upojona, zawrotna wycieczką morską, przy grzmiących gromadnie salwach i tysiącznych „hurra", Tarakanowowa oszołomiona, otoczona gromadą strojnych gości, **szuka skośnemi oczy ma świeżo poślubionego małżonka, szuka, lecz go nie widzi. Pyta, odpowiadają jej uniżenie, że jest aresztowana, że ją wiozą daleko, aż hen nad Newę lodowatą, do Petersburga.**

Ślub był fikcyjny, rolę popa odegrał pono admirał Deribas, djakami byli oficerowie i majtkowie. Wieziono carównę długo, osadzono ją w strasznej twierdzy Petropawłowskiej.

Katarzyna tryumfowała, lecz niezupełnie. Chciała koniecznie wydobyć od księżny Tarakanowej tajemnicę jej pochodzenia. Chciała wiedzieć prawdę. Tarakanowowa milczała.

Katarzyna nie znosiła uporu. Posyłała do Tarakanowowej popa, pastora, posyłała kogoś kto kochał bezgranicznie Tarakanowowę — pani o dziwnych oczach milczała. **Milczała i wieczną tajemnicę wzięła z sobą do grobu.**

Miasto na morzu.

W ostatnich czasach wszczęła się żywa walka konkurencyjna pomiędzy angielskiemi, amerykańskiemi i niemieckiemi przedsiębiorstwami okrętowemi. Obecnie i Włochy zaczynają brać udział w tej walce, projektując budowę niezwykle szybkich okrętów, zwanych „Strzałami Oceanu". Parowce te nie będą wprawdzie imponować rozmiarami, ale zato mają osiągnąć szybkość 50 kilometrów na godzinę.

Przedsiębiorstwo okrętowe północno-niemiecki Lloyd buduje natomiast dwa olbrzymie parowce, które w roku 1928 mają być oddane do użytku pasażerskiego. Parowce „Europa" i „Brema" odbywać będą podróż z Bremy do Nowego Jorku w sześciu dniach, przez co dorównają chyżości słynnych angielskich parowców „Aquitanii" i Mauretanji", zwanych chartami oceanu.

Obok szybkości wielkich parowców kursujących na oceanie, ważną jest ich pewność i wygoda. Na wielkich parowcach wszystko jest urządzone jak z największym komfortem. Nowożytny olbrzym oceanu może pomieścić 3.000 — 4.000 ludzi i zaopatrzony jest w stacje telegrafu iskrowego, pokład dla ćwiczeń sportowych, basen do pływania, salę balową, koncertową i t. p. Takie pływające miasto, które może pomieścić ludność jakiegoś małego miasta — jest cudem techniki. Elektryczne przewody ułatwia ją wydawanie rozkazów na statku. Radjotelegraf łączy statek z lądem, w ratunkowych łodziach motorowych najnowszego systemu znajdują się również aparaty radjowe, aby w każdej chwili można było w ten sposób dać znać o niebezpieczeństwie. Pływające miasta mają 10 do 12 pięter. Komunikację pomiędzy poszczególnemi piętrami ułatwiają windy elektryczne. Niektóre wielkie parowce są urządzone z takim komfortem, że mogą rywalizować z najbardziej luksusowymi hotelami Europy i Ameryki.

Dlaczego doszło do rozłamu?

Komunikat prasowy

Polskiej Ligi Piłki Nożnej,

zawiązanej w Krakowie w dniu 28 lutego 1927 roku.

Czołowe kluby kl. A. Polskiego związku piłki nożnej w liczbie trzynastu postanowili odbyć w dniach 4 i 5 grudnia 1926 r. konferencję, celem zastanowienia się nad konieczną reformą obecnego systemu rozgrywania mistrzostwa Polski. O konferencji tej zawiadomiły zarząd P. Z. P. N., prosząc o przysłanie na nią swego delegata.

Na odbytej w powyższym terminie konferencji ustalono, **że należy stworzyć państwową klasę A złożoną z 14 czołowych klubów**, oraz opracowano i zmieniono wynikające z jej utworzenia odpowiednie przepisy i postanowienia. Na konferencji tej był obecny delegat zarządu P. Z. P. N. — mjr. Essman.

Projekt zmian wraz z memorjałem przesłano do zarządu P. Z. P. N., donosząc, że w dniu 6-go stycznia odbędzie się w Krakowie ponowna konferencja, celem wysłuchania opinji zarządu P. Z. P. N., uzgodnienia zapatrywań i określenia stosunku „państwowej A klasy" do P. Z. P. N.

Zarząd P. Z. P. N. potwierdził odbiór memorjału przyobiecując rozpatrzyć załączony projekt. Skoro dnia 6-go stycznia r. b. nie jawił się delegat zarządu P. Z. P. N. mimo, że zebranie odbyło się w Krakowie, postanowiono na wypadek nieuwzględnienia naszych słusznych postulatów przez walne zgromadzenie P. Z. P. N., których minimum określono w dyskusji, zawiązać samodzielną organizację.

Konstytuujące zebranie tej organizacji naznaczono na dzień 27 lutego r. b. w Krakowie o godz. 16-ej

Gdy do dnia 27 lutego zarząd P. Z. P. N. nie podał do wiadomości „Tymczasowemu komitetowi zrzeszeń klubów klasy A" swej opinji w sprawie przesłanego mu projektu, udali się dnia 27 lutego r. b. o godz. 11-ej członkowie komitetu do prezesa zarządu P. Z. P. N. p. dr. Cetnarowskiego prosząc go, by walne zgromadzenie P. Z. P. N. raczyło rozpatrzyć projekty zgłoszone, tyczące zmian obecnego systemu rozgrywek.

Życzeniu delegacji stało się zadość i o godz. 13-ej przeszła uchwała walnego zgromadzenia P. Z. P. N. dopuszczająca dyskusję na zgłoszonemi projektami. Tymczasem w oznaczonym terminie otworzył p. dyr. Bieżeński zebranie zrzeszenia 13-tu klubów. Po zagajeniu tegoż postanowiono natychmiast udać się na walne zgromadzenie P. Z. P. N. by za wszelką cenę dążyć do uniknięcia niepożądanego rozłamu. Walne zgromadzenie P. Z. P. N. rozpatrywało zgłoszone projekta, uchwaliło wniosek, że dotychczasowy system rozgrywek o mistrzostwo Polski winien ulec zmianie i wybrało komisję, która miała opracować na zasadzie zgłoszonych projektów reorganizację obecnego systemu.

Komisja po trzygodzinnych naradach przedłożyła walnemu zgromadzeniu P. Z. P. N. **wniosek podtrzymujący obecny system rozgrywek o mistrzostwo, znosząc jedynie na rok 1927 międzyokręgowe zawody o mistrzostwo Polski, opracowanie zaś nowego systemu rozgrywek polecono zarządowi, który ma go przedstawić na walne zgromadzenie P. Z. P. N. w roku 1928.** Wniosek ten walne zgromadzenie uchwaliło. Uchwała ta nie była wyrazem dobrej woli Walnego zgromadzenia, gdyż znosząc na rok 1927 międzyokręgowe zawody o mistrzostwo Polski, stan obecny tylko pogorszyło.

O godz. 19-ej delegaci czołowych klubów kl. A, udali się na przerwane zebranie Polskiej Ligi Piłki Nożnej, pozostawiając na sali 3 delegatów do dalszych pertraktacji. Zdając sobie sprawę z powagi chwili, delegat p. Broniarz zwrócił się do prezesa, dr. Cetnarowskiego z oświadczeniem, że zrzeszone kluby kl. A gotowe są zrezygnować ze swego projektu i rozegrać zawody okręgowe o ile § 11 Postanowień o mistrzostwo Polski o treści: „Każdy klub biorący udział w mistrzostwach, winien jest wstawiać na odnośne zawody najlepszą, stojącą mu do dyspozycji drużynę danej klasy" — zostanie przez walne zgromadzenie P. Z. P. N. na rok 1927 zawieszony dla 14-tu klubów, w celu umożliwienia klubom tym rozegrania turnieju towarzyskiego za porozumieniem z P. Z. P. N., mając na oku podniesienie poziomu piłkarstwa polskiego w roku przedolimpijskim. — **Propozycję tę odrzucono.**

Mimo odrzucenia tej propozycji, zwrócił się p. Broniarz powtórnie do dr. Cetnarowskiego w imię dobra sportu polskiego z prośbą, by na rok 1927, **zwolniono 14-cie klubów wziętych pod uwagę w zrzeszeniu, z obowiązku z rozgrywania mistrzostw okręgowych** — p. prezes, dr. Cetnarowski w odpowiedzi oświadczył mu, że byłoby to jedynie możliwem **dla sześciu klubów.**

Po tej odpowiedzi, delegaci zrzeszonych klubów kl. A. opuścili walne zgromadzenie P. Z. P. N. Po tych wszystkich usiłowaniach zrzeszonych klubów kl. A. by nie dopuścić do rozłamu w P. Z. P. N., skoro wszelkie próby polubownego załatwienia nawet przy interwencji delegata Związku Związków p. inż. Christelbauera, zostały odrzucone — **postanowiły zrzeszone kluby kl. A. wystąpić ze związku i założyć Polską Ligę Piłki Nożnej, co stwierdzono uroczystym aktem, podpisanym przez wszystkich delegatów.**

Dnia 28 lutego o godzinie 12-ej przybył na zebranie P. L. P. N. p. inż. Christelbauer oświadczając, iż uchwała z dnia 27 lutego znosząca w roku 1927 zawody międzyokręgowe o mistrzostwo Polski według zdania walnego zgromadzenia P. Z. P. N., jest pomostem do znalezienia porozumienia zapobieżeniu rozłamowi.

Walne konstytuujące zgromadzenie Polskiej Piłki Nożnej po wysłuchaniu p. inż. Christelbauera, delegata Związku Polskich Związków Sportowych, występującego w imieniu Walnego Zgromadzenia Polskiego Związku Piłki Nożnej — stwierdziło że: 1) Walne Zgromadzenie P. Z. P. N. przez usta p. inż. Christelbauera nie wysunęło w stosunku do stanu uchwał z dnia wczorajszego żadnych nowych konkretnych propozycji, mogących stanowić podstawę do szukania dróg upragnionego przez nas porozumienia; 2) Gotowi jesteśmy w każdej chwili z dobrą wolą do uzgodnienia różnic dzielących P. Z. P. N. do P. L. P. N przed forum najwyższej magistratury sportowej polskiej, to jest Związku Polskich Związków Sportowych.

POLSKA LIGA PIŁKI NOŻNEJ.

W Łodzi powstaje

Okręgowa Liga Piłki Nożnej.

Łódź, 3 marca.

W związku z oderwaniem się klubów ligowych od P. Z. P. N. na terenie wszystkich okręgów piłkarskich wre obecnie praca nad zorganizowaniem lig okręgowych czyli tak zwanej ligi I-ej, która składałaby się z najsilniejszych klubów, stojących dotychczas poza klubami zgłsznemi do nowozawiązanej ligi.

Obecnie dowiadujemy się, że w okręgu łódzkim w dniu wczorajszym odbyła się konferencja komitetu organizacyjnego ligi okręgowej w Łodzi, na której postanowiono w dniach najbliższych utworzyć łódzką okręgową ligę piłki nożnej z siedzibą w Łodzi. Na wstępnej tej konferencji zgłosiły już akces do ligi kluby Hakoah i G. M. S. Jednocześnie postanowiono zwołać na dzień 6 marca r. b. do lokalu Ł. K. S., Piotrkowska 108, pierwsze organizacyjne posiedzenie ligi, na które zostały zaproszone kluby silniejsze z okręgu łódzkiego.

Liga okręgowa oparta na zasadach dotychczasowej kl. A z tą różnicą, że klub ligowy grałby pozatem w ciągu kilku miesięcy również zawody z ekstra klasą ligową, t. j. w Łodzi z Ł. K. S. i Turystami.

Siedziba tymczasowego komitetu organizacyjnego jest lokal Ł. K. S., Piotrkowska 108. tel. 108

Rezygnacja członków zarządu Ł. Z. O. P. N.

należących do klubów ligowych.

Łódź, 3 marca.

Dowiadujemy się, że w dniu wczorajszym szereg członków zarządu Ł. Z. O. P. N., należących do klubów ligowych, w związku z oderwaniem się tych klubów od P. Z. P. N., złożyło swe mandaty, piastowane w dotychczasowej magistraturze piłkarskiej w Łodzi. Zrezygnowali mianowicie: przewodniczący W. G. i D. p. dyr. Skibicki, kpt. związkowy p. Heljodor Kono ka, członek zarządu Ł. Z. O. P. N. p. Gałazewski, wiceprezes Ł. Z. O. P. N. p. Krachulec, członek zarządu p. Ulrich.

W związku z tworzeniem się ligi okręgowej w Łodzi, przewidziane jest szereg dalszych rezygnacji.

Dowiadujemy się, że w dniach najbliższych zwołane będzie walne zgromadzenie klubów nie należących d ligi, celem wyboru nowych władz Ł. Z. O. P. N.

Utworzenie związku ping-pongowego w Warszawie.

W niedzielę w Warszawie w lokalu Makkabi odbyło się organizacyjne zebranie warszawskich klubów w liczbie dziesięciu. Do zarządu weszli: prezes— chwilowo vacat, wiceprezesi: Sankowski i Melerowicz, skarbnik — Heling, sekretarz — Malipan, referent prasowy — Ołtaszewski, członkowie — Rosenstrauch i Gldstein. Komisja sportowa — Goldstein, Gryżewski, Kamieński, Monk, Bursztyn. Komisja rewizyjna — Dubniak, Pawłowski, Końskowolski. Ustalono wpisowe w wysokości zł. 5 i składkę roczną zł. 5. Mistrzostwa zorganizowane zostaną jeszcze w marcu r. b.

Z miedzynarodowych zawodow narciarskich w Zakopanem.

Po lewej stronie start biegu 50 klm. BACHTIG MIROSŁAW (2), BEDNARSKI HENRYK (3) i KRZEPTOWSKI ANDRZEJ (6), na prawo ELY SITTER (Austria) w biegu pań o mistrzostwo Polski.

Potworna zbrodnia w pociągu

dokonana została przez złodzieja, który polował na walizkę.

Morderca po walce z konduktorem wyskoczył z pędzącego pociągu.

Białystok, 3 marca.

Potworna zbrodnia, której dokonano przed kilku dniami w pociągu osobowym między stacjami Hajnówką a Siemiatyczami na osobie St. Jadomskiego, urzędnika leśnictwa białowieskiego, stanowi zdarzenie, budzące grozę i przypomina odległy bardzo wypadek, który miał miejsce przed kilkudziesięciu laty a którego dopuścił się wówczas legendarny zbrodniarz Pawlak.

Ze szczegółów zbrodni okazuje się co następuje:

Gadomski około godz. 11 wieczorem wyjechał do Warszawy, udając się na zjazd delegatów związku leśników.

W pociągu jechał wraz z bratem swym.

Brat ten rozstał się ze Stanisławem w Czeremszy. Tam wysiadł. Wówczas Gadomski, znajdując się w przedziale II klasy, ułożył się do snu. Podczas tego wsiadł do pociągu w Hajnówce jakiś pasażer.

Gadomski, powstawszy z siedzenia, zbliżył się do walizki swej i zamknął ją specjalnym łańcuszkiem, poczem zasnął. Jadący wespół z nim pasażer, niewątpliwie posiadający złodziej pociągowy, musiał zwrócić szczególną uwagę na troskliwe zabezpieczanie przez Gadomskiego walizy.

Według hipotezy złodziej ów upewniwszy się, że Gadomski śpi począł przepiłowywać łańcuszek, którym waliza była zabezpieczona. Na to wskazują wyraźnie ślady. Przypuszczalnie podczas tego przepiłowywania Gadomski zbudził się i wtedy to między złodziejem a ofiarą wszczęła się walka, a jak widać ze śladów na trupie Gadomskiego, otrzymał on ciosy właśnie pilnikiem.

Po wyrzuceniu trupa z wagonu zbrodniarz natychmiast, jak wskazują również ślady, zajął się zbadaniem zawartości walizy, przyczem wszystkie niepotrzebne przedmioty wyrzucał przez okno. Wiele z nich policja odnalazła na torze kolejowym.

Z dalszych szeczegółów okazuje się, że po załatwieniu się z trupem, zbrodniarz poszedł do ubikacji wagonu i tam począł obmywać się z krwi. Podczas tego drzwi otworzył konduktor, żądając biletu. Na to zbrodniarz odrzekł, że ma bilet w przedziale.

Gdy jednakże znalazł się na korytarzu, tuż przy drzwiach wyjściowych ugodził kolanem w brzuch konduktora i usiłował wypchnąć go za drzwi.

Konduktor w porę jednak uchwycił się poręczy i w ten sposób ocalał, jednocześnie zbrodniarz otworzył drzwi z przeciwnej strony i z pociągu wyskoczył. Na torze znaleziono porzuconą czapkę i przypuszczalnie zgubiony przez zbrodniarza kalosz.

Czy Gadomski wiózł w walizce jakieś wartościowe przedmioty, dotąd nie ustalono.

Zaznaczyć należy, że Gadomski jest szwagrem wiceministra Miklaszewskiego.

Śledztwo, które prowadzi policja powiatu bielskiego, przypuszczalnie natrafi na ślad zuchwałego zbrodniarza.

Zwłoki Gadomskiego znalezione zostały w odległości 400 metrów przed stacją Siemiatycze.

Wielki pożar na wybrzeżu algierskiem.

Algier, 3 marca.

Gwałtowny pożar na wybrzeżu obok portu zniszczył wasztaty bednarskie, dwa wielkie składy oraz stajnie z 30 końmi. Straty obliczone są na miljony franków.

P. FRIEDLAENDER
z biura administracji domów
LEOPOLD FRIEDLAENDER
Berlin-Schöneberg,
Gruenewaldstr. 53,
przyjmuje administrację domów, udziela osobiście wiadomości w sprawach hipotecznych i podatkowych dziś i jutro
w Grand-Hotelu, pokój 136,
godz. 3—6.
Pierwszorzędne referencje miejscowe.

Teror przeciw polakom w Mińszczyźnie

Rewizje, aresztowania, rozstrzeliwania.

Moskwa, 3 marca.

Donoszą tu z Mińska, że teror w stosunku do ludności polskiej trwa nadal. W ciągu kilku ostatnich nocy w szczególności w dzielnicy w pobliżu cmentarza katolickiego władze bolszewickie przeprowadziły szereg rewizji, w ogromnej większości wśród polaków. Aresztowano znowu 14 osób. Jednego z aresztowanych przybyłego z Orszy. Edwarda Kucińskiego, za rzekome stawianie oporu władzom przy aresztowaniu, rozstrzelano.

z Moskwa, 3 marca.

Zarządzenia represyjne, stosowane wobec polaków na terenie białoruskiej SSSR, dowodzą silnego zdenerwowania wadz sowieckich.

Ostatnio Rewwojensowiet wydał rozkaz, aby wszyscy wojskowi armji czerwonej narodowości polskiej nie należący do partji komunistycznej, zostali przeniesieni do oddziałów wojskowych w głąb Rosji.

Rozporządzenie to ma być rozszerzone na pułki stojące na granicy zachodniej i obowiązywać także w stosunku do litwinów, łotyszów, estończyków i finnów.

Tramwaje w Wenecji nie będą kursowały.

Rzym, 3 marca.

Municypalność Wenecji wystąpiła z projektem wprowadzenia nowożytnych urządzeń technicznych, przedewszystkiem tramwajów i autobusów.

Mussolini kategorycznie odrzucił te projekty jako sprzeczne z charakterem „Królowej Adrjatyku".

Wenecja zachowa przeto swój wygląd dotychczasowy.

Schwytany postrach puszczy Białowieskiej.

Białystok, 3 marca.

Policji tutejszej udało się schwytać groźnego, będącego postrachem okolicznych mieszkańców Puszczy Białowieskiej, bandytę Bajkę.

Ścigany oddawna ma na sumieniu szereg morderstw, a między innemi zabójstwo funkcjonarjusza policji białostockiej, Piotra Podbielskiego.

14 loterja państwowa

V klasa—19 dzień ciągnienia.

Wczoraj, w dziewiętnastym dniu ciągnienia 5-ej klasy 14-ej państwowej loterji klasycznej, główniejsze wygrane padły na numery następujące:

50.000 zł. na numer 66202.

Po **10.000** zł. na numery: 1496 15056.

Po **5.000** zł. na numery: 12714 49206 58346 72874.

Po **30.000** zł. na numery: 10223 72981 74961.

Po **2.000** zł. na numery: 1932 3493 9361 26667 31756 36203 36336 70811 79219.

Po **1.000** zł. na numery: 9726 14827 17641 21989 22406 34444 45491 46678 53230 53867 65040 67518.

Po **600** zł. na numery: 6610 11089 13927 14811 16135 20001 27992 52574 66406 70948 74936.

Po **500** zł. na numery: 1385 26381 26769 49296 49502 53871 60768 61539 63040 63641 69077 72942 79832.

Po **400** zł. na numery: 1100 3553 5145 5189 7452 9994 10387 10708 17568 19169 27140 27812 29002 29528 33254 33483 34099 35110 39617 39913 40725 40994 43457 45321 46981 47241 48943 49416 49472 52944 56709 57882 58691 58924 65325 65815 69643 75505 76461 77068 79161 79872.

Po **300** zł. na numery: 443 671 3744 3997 4288 4306 4431 4562 4578 5389 5656 6482 6655 7095 8328 8346 9054 9393 9511 11111 11231 12139 12216 13070 13691 13885 17082 17143 17540 17642 17722 18355 18643 18953 19064 19865 19946 20367 20604 20609 20909 21294 21687 21919 26717 27247 28184 28203 28225 28683 30621 30748 32121 32771 33086 34879 35130 36119 36869 38187 38486 39008 39051 39724 39966 40724 40860 41243 41266 41855 41973 45420 49579 52113 52394 54763 55044 55191 56156 56398 56832 57350 58232 59110 59931 59973 60584 61109 61190 62552 63864 64995 66405 66798 67511 68289 68299 69808 69927 71173 71440 72105 72318 72362 73082 73473 73632 73738 74754 74919 75739 76259 76640 77361 77441 77739 78400 78800 78822 78899.

Restauracja „METROPOL"
Dnia 1 marca r. b.
początek wielkiego programu marcowego.
Całkowita zmiana sił artystycznych.
Duet Caligari,
komiczny ekscentryczny duet taneczny.
Hela Malinowska,
kuplecistka.
Maryla Jastrzębska,
subretka.
2 Blondy,
duet taneczny.
WSTĘP WOLNY! WSTĘP WOLNY!
W soboty, niedziele i święta FIVE O'CLOCK z udziałem całego zespołu artystycznego.
Z poważaniem **Dyrekcja.**

„OLLA" PREZERWATYWY
Ceny sprzedaży detalicznej za tuzin: Nr. 1203 1 dol. amer
OLLA jest udowodniono najstarszą przodującą marką światową, udowodnione najbezpieczniejszą.
OLLA ma udowodniono największe rozpowszechnienie
Pełna gwarancja za każdą sztukę.

Fabryka Fartuchów i Bielizny
F. SCHILLER
Łódź, Gdańska (Długa) 66 tel. 31-05
POLECA szereg nadzwyczaj dobrych i cennych **fartuchów i bielizny** podług najnow. modeli.
Jednocześnie zawiadamiam, iż w moim przedsiębiorstwie posiadam także zagraniczne fabrykaty pierwszorzędnych jakości.

Dr. med.
Różaner
Dzielna № 9.
Tel. № 28-98.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Przyjmuje od 8—10 i od 5—8
Leczenie lampą kwarcową

Doktór
W. Łagunowski
Choroby skórne weneryczne i moczopłciowe
Gdańska 42.
Przyjmuje: od 8 do 10½ r. od 2—2.45 pp. i od 8-9 wiecz.

LECZNICA
ekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku, — **Piotrkowska 294,** tel. 22-89 przy przystanku tramw. pabjanickich), przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc) operacje opatrunki.
Porada 3 złote.
— Wizyty na mieście. —
Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne, Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty.
W niedziele i święta do godz. 2 po poł

Poszukuje się
majstra ślusarskiego
obeznanego z ruchem fabrycznym i maszynami. Zakłady Włókiennicze Karol T. Buhle, Spółka Akcyjna.
Łódź, Hipoteczna № 10. 3

Zastępstwa i zlecenia na Lwów
przyjmuje
Maksymiljan Robinstein
Lwów, Św. Anny № 3.
Na żądanie poważne referencje

Dr.
S. Lewkowicz
Chor. skórne weneryczne i płciowe
Konstantynowska 12.
Tel. 55-52
Przyjmuje od 9—1 i od 6—8. Dla pań od 4 — 5.
Dla niezamożnych ceny lecznic.

Dr.
L. Prybulski
Zawadzka № 1.
Telefon Nr. 25-38
Choroby skórne włosów, weneryczne i moczopłciowe (leczenie światłem Lampa kwarcowa i promieniami Röntgena.
Przyjmuje od 9—2 i od 5—8
Dla pań od 4 — 6
Oddzielna poczekalnia.

Lekarz-dentysta
F. Horowicz
przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294,
codziennie od godz. 2—7 wiecz.

Kupno i sprzedaż

Tanio na wypłatę obuwie. Piotrkowska 37, w podwórzu 3-e wejście.

Obuwie trwałe, zgrabne, tanio na raty. „Kredyt" Nawrot 15. I p. X

Sypialnia na słoniową kość luksusowa, garderoby, szafy, łóżka, sprzedaje stolarnia, Lubelska 6 przy Napiórkowskiego. 30

Rozmaite

Akuszerka Pipikowa, Piotrkowska № 132, przyjmuje zamówienia oraz masaże.

TOKARNIA
pociągowa 3 metrowa prawie nową sprzedam
Oferty pod
„Tokarnia"

Poznań, Toruń, Bydgoszcz
i inne miasta w Poznańskiem na Pomorzu odwiedza w sprawach handlowych zdolny handlowiec chrześcijanin przyjmie do sprzedaży artykuły nadające się na tamtejsze rynki. Pierwszorzędne referencje Oferty sub „Prowizja" do adm. „Republiki." 30

5-cio POKOJOWE
komfortowe mieszkanie w Warszawie, zamienię na 4 pokojowe w Łodzi. Oferty pod „L. S."

Pokój
przy rodzinie umeblowany, o dwuch oknach, do wynajęcia. Wiadomość na miejscu Kilińskiego Nr. 48. m. 5

Prenumerata: W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranicą 7 złotych miesięcznie.— Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44
Telefon administracji 22-14 — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE: 40 groszy za wierz milimetrowy (na stronie 4 szpalty). Zaręczynowe i zaślubin. po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr. Najmn. 50 gr.

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. Władysław Polak. W drukarni „Republiki" Łódź, Piotrkowska 49 i 15. Redaktor odpow. Józef Buzman.